

# NICK VUJICIC

Autor międzynarodowego bestselleru:  
*Bez rąk, bez nóg, bez ograniczeń!*



# NIEZWYCIĘŻONY!

*Potęga wiary w działaniu*



# NICK VUJICIC

# NIEZWYCIĘŻONY!

Potęga wiary w działaniu

PRZEKŁAD: PIOTR KWIATKOWSKI



Copyright © 2012 by Nicholas James Vujicic

Cover design by Christopher K. Orr; cover photography by Allen Mozo

Polish edition © 2014 by Aetos Media Sp. z o.o.

This translation published by arrangement with WaterBrook Press, an imprint of the Crown Publishing Group, a division of Random House, Inc.

All rights reserved.

Tytuł oryginału: *Unstoppable. The Incredible Power of Faith in Action*

Przekład: *Piotr Kwiatkowski / piotr.kwiatkowski@wp.pl*

Redakcja: *Paweł Pomianek*

Korekta: *Tomasz Powyszyński, Marta Kruk*

Skład: *Marek Krystoń / Akapit.pl*

Cytaty z Pisma Świętego zaczerpnięto z: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Biblia Tysiąclecia, Pallotinum, Poznań-Warszawa 1980.*

Wydawca: Aetos Media Sp. z o.o.

Krzywoustego 1/11

51-165 Wrocław

tel. (+48) 535 657 967

e-mail: [aetos@aetos.pl](mailto:aetos@aetos.pl)

[www.aetos.pl](http://www.aetos.pl)

Druk i oprawa: *Drukarnia Arka, Cieszyn / Arkadruk.pl*

ISBN: 978-83-61097-45-7

*Pamięci Kiyoshi Miyahary – mojego teścia, którego spotkam w Niebie*



*Książkę tę dedykuję mojej żonie,  
Kanae Loidzie Vujicic-Miyaharze –  
pomijając Boży dar zbawienia, jesteś najwspanialszym darem  
i największą radością mojego życia!*

**Kup książkę na [www.aetos.pl](http://www.aetos.pl)**

# SPIS TREŚCI

	<b>Wstęp</b>	<b>9</b>
<b>1.</b>	<b>Wiara w działaniu</b>	<b>13</b>
<b>2.</b>	<b>Podnieść się z upadku</b>	<b>39</b>
<b>3.</b>	<b>Sprawy sercowe</b>	<b>63</b>
<b>4.</b>	<b>Życie z pasją i poczuciem celu</b>	<b>97</b>
<b>5.</b>	<b>Słabi ciałem, mocni duchem</b>	<b>127</b>
<b>6.</b>	<b>Wygrać bitwę, która toczy się w sercu</b>	<b>157</b>
<b>7.</b>	<b>Walka z niesprawiedliwością</b>	<b>181</b>
<b>8.</b>	<b>Poddanie się – drogą do zwycięstwa</b>	<b>213</b>
<b>9.</b>	<b>Ziarna dobra</b>	<b>235</b>
<b>10.</b>	<b>Równowaga życiowa</b>	<b>267</b>
	<b>Podziękowania</b>	<b>285</b>

**Kup książkę na [www.aetos.pl](http://www.aetos.pl)**



# WSTĘP

WITAJ W MOJEJ DRUGIEJ KSIĄŻCE! Nazywam się Nick Vujicic (nazwisko wymawia się *wujcić*). Nawet jeśli nie przeczytałeś jeszcze pierwszej książki, którą napisałem – *Bez rąk, bez nóg, bez ograniczeń!*<sup>1</sup> – być może widziałeś w Internecie moje filmy lub spotkaliśmy się, gdy przemawiałem w twoim mieście jako mówca motywacyjny i ewangelizator.

Zapewne wiesz już – lub domyślasz się po zobaczeniu zdjęcia na okładce – że urodziłem się bez rąk i nóg. Ale choć nie widać tego na pierwszy rzut oka, nie przeszkadza mi to w przeżywaniu ekscytujących przygód, w wykonywaniu interesującej pracy, a także w budowaniu więzi przyjaźni i miłości z innymi ludźmi. W tej książce pragnę podzielić się z tobą niezwykłą potęgą wiary w działanie, dzięki której prowadzę szczęśliwe życie na przekór niepełnosprawności.

---

<sup>1</sup> *Bez rąk, bez nóg, bez ograniczeń!*, Actos Media, Wrocław 2012.

Wiara w działaniu to wiara wyrażana nie tylko słowami, lecz także czynami – wiara w siebie, w posiadane talenty, w swój życiowy cel, a nade wszystko wiara w Bożą miłość i w Jego doskonały plan wobec każdego z nas.

Do napisania tej książki zainspirowały mnie pytania, z którymi zwracają się do mnie ludzie w różnym wieku z całego świata. Pytający proszą mnie o rady i wskazówki. Wiedzą, że pokonałem wiele przeciwności – od młodzieńczych myśli samobójczych po obawy o to, czy będę w stanie prowadzić samodzielne życie i czy kiedykolwiek znajdę kobietę, która mnie pokocha. Przewycięzyłem wiele wyzwań, z którymi prędzej czy później musi się zmierzyć większość z nas.

Tematy poszczególnych rozdziałów odnoszą się do problemów poruszanych najczęściej przez moich rozmówców i czytelników. Są to między innymi:

- kryzysy osobiste,
- trudności w relacjach z innymi ludźmi,
- wyzwania związane z pracą i karierą,
- kłopoty ze zdrowiem i utrudnienia wynikające z niepełnosprawności,
- autodestrukcyjne myśli, emocje i uzależnienia,
- nietolerancja, dyskryminacja, znęcanie się i przemoc,
- radzenie sobie z kwestiami, które pozostają poza naszą kontrolą,
- wychodzenie do innych ludzi i służenie im pomocą,
- znajdowanie równowagi ciała, umysłu, serca i ducha.

Mam nadzieję, że zapoznanie się z moją historią – a także z przedstawionymi w tej książce doświadczeniami innych osób,

## WSTĘP

które pokonały przeciwności niejednokrotnie o wiele większe od moich – zmotywuje cię do odważnego zmierzenia się z problemami, przed jakimi dziś stoisz. Oczywiście nie mam gotowych odpowiedzi na wszystkie pytania, ale w swoich rozważaniach odwołuję się do wspaniałych rad wielu mądrych ludzi, a przede wszystkim do miłości i dobroci mojego Ojca w Niebie.

Ufam, że wskazówki, które znajdziesz na kolejnych stronach, okażą się praktyczne i inspirujące. Czytając tę książkę, pamiętaj, że nigdy nie jesteś sam. Jeśli potrzebujesz pomocy, szukaj jej u przyjaciół, krewnych, nauczycieli, psychologów i duszpasterzy. Nie myśl, że musisz dźwigać swoje brzemię w pojedynkę.

Pamiętaj także o tym, że wiele innych osób zмага się z podobnymi problemami. W kolejnych rozdziałach przedstawię historie ludzi, których znam osobiście lub którzy do mnie napisali, by podzielić się ze mną swymi przeżyciami. W niektórych przypadkach zmieniłem imiona i nazwiska, ale relacjonuję autentyczne losy prawdziwych bohaterów, którzy są dla mnie inspirującym wzorem odwagi, wiary i wytrwałości.

Będąc dzieckiem, nie umiałem pogodzić się z niepełnosprawnością. Doszedłem do wniosku, że nikt inny nie cierpi tak jak ja i że moje problemy są nie do pokonania. Brak kończyn uznałem za dowód na to, że Bóg mnie nie kocha i że moje życie nie ma sensu.

Myliłem się pod każdym względem. W swoim cierpieniu nie byłem wcale odosobniony. Z biegiem czasu zrozumiałem, że wielu innych ludzi zмага się z jeszcze większymi przeciwnościami niż ja. Uwierzyłem też, że Bóg mnie kocha. Co więcej – stworzył mnie do wypełnienia wielkich zadań, których jako dziecko nie potrafiłbym sobie nawet wyobrazić. Bóg posługuje się mną na różne sposoby, nieustannie mnie tym zaskakując.

## NICK VUJICIC

Wiedz, że dopóki stąpasz po tej ziemi, twoje życie ma sens i Bóg ma wobec niego swój plan. On cię kocha. Wokół ciebie są też ludzie, którzy pragną ci pomóc. Brzemiona, które nosisz, mogą wydawać się przytłaczające, ale – jak zobaczysz na kolejnych stronach – potęga wiary w działaniu jest naprawdę niezwyciężona!

Na dobry początek pomyśl o mnie – oto człowiek bez rąk i nóg na przekór wszystkiemu podróżuje po całym świecie, dociera ze swym przesłaniem do milionów ludzi, zaraża innych radością i dzieli się miłością, którą sam otrzymał w darze. Oczywiście daleko mi do doskonałości, mieszam lepsze i gorsze dni, a problemy, które napotykam, potrafią mnie nieraz przytłoczyć. Jednak wiem, że Bóg okazuje swą moc nawet w moich słabościach. Jeśli tylko zaczniemy wprowadzać naszą wiarę w czyn, nikt i nic nie zdoła nas zatrzymać.

# 3

## SPRAWY SERCOWE

MIŁOŚĆ MOJEGO ŻYCIA WYPATRZYŁEM W TŁUMIE LUDZI na szczycie kamiennej dzwonnicy w malowniczej Adriaticie. Zabudowa tego miejsca przypomina architekturę europejskich miasteczek, lecz w rzeczywistości Adriatica stanowi nietypowe połączenie centrum biurowo-usługowego z osiedlem mieszkaniowym, ulokowane w miejscowości McKinney na obrzeżach Dallas w Teksasie. Byłem tam w kwietniu 2010 roku w związku z zaplanowanym wystąpieniem. Przemawiając tego dnia, miałem jednak pewne trudności z koncentracją, od chwili gdy skrzyżowałem spojrzenie z właścicielką najpiękniejszych, najmądrzejszych i najcieplejszych oczu, jakie kiedykolwiek widziałem.

Możesz pomyśleć, że to kolejna banalna opowieść o „miłości od pierwszego wejrzenia”, lecz jeśli tak właśnie przeżywa się banał, uwierz mi – nie mam nic przeciwko niemu. Jestem chrześcijaninem, więc kieruję się wskazaniem biblijnymi. Wskazanie, które w tym przypadku mam na myśli, pochodzi z Pieśni nad Pieśniami:

„Oczarowałaś me serce, siostró ma, oblubienico, oczarowałaś me serce jednym spojrzeniem twych oczu” (PnP 4:9).

Jeśli śledzisz wiadomości na mojej stronie internetowej, notatki na blogu lub wpisy z Facebooka, zapewne wiesz już, że tego dnia moje serce podbiła cudowna Kanae Miyahara. Zaręczyliśmy się w lipcu 2011 roku, a w lutym kolejnego roku stanęliśmy na ślubnym kobiercu.

W dalszej części tego rozdziału opowiem dokładniej historię naszej miłości. Decyduję się na to osobiste wyznanie z kilku powodów – przede wszystkim dlatego, że wielu ludzi zwraca się do mnie z pytaniami dotyczącymi relacji damsko-męskich. Swoimi problemami w tej sferze dzielą się ze mną licealiści, studenci, młodzi dorośli, a także ludzie w średnim wieku i seniorzy. Piszą do mnie zarówno osoby stanu wolnego, jak i żony oraz mężowie. Doświadczenia pytających różnią się w szczegółach, ale łączy je wspólny motyw przewodni: każdy pragnie kochać i być kochany z wzajemnością.

- *Nick, boję się, że nikt mnie nigdy nie pokocha.*
- *Skąd wiem, czy jest to odpowiednia dla mnie osoba?*
- *Dlaczego nie potrafię zbudować trwałego związku?*
- *Czy mogę zaufać tej osobie?*
- *Po czym poznać miłość?*
- *Zostałam tyle razy zraniona, że boję się spróbować ponownie.*
- *Jestem sam i dobrze mi z tym. Czy coś ze mną nie tak?*

W miłosnej relacji znajdujemy upragnione spełnienie, lecz z drugiej strony, odkąd Adam i Ewa zostali wygnani z Edenu, sfera ta stanowi źródło wielu napięć i frustracji. Przemózna tęsknota serca za miłością jest jedną z najbardziej elementarnych ludzkich

potrzeb. Jednak poszukując miłości, otwieramy się też nieuchronnie na możliwe zranienia. Każdy z nas musi zatem zdecydować, czy jest na to gotowy, czy woli raczej zrezygnować z miłości, być może skazując się w ten sposób na życie z poczuciem niewykorzystanego w pełni potencjału.

Ja sam postanowiłem szukać miłości, narażając się na dotkliwe ciosy. Bywałem zraniony, zawstydzony i rozgniewany. Czasami czułem się jak skończony głupiec. Ale zawsze stawałem na nogi. Za każdym razem przypominałem sobie, że jedyną drogą do znalezienia tego, czego szukam, jest wprowadzanie wiary w czyn i podejmowanie kolejnych prób.

Podejrzewam, że ty też przeżyłeś niejedną zawód miłosny. Wśród tych, którzy decydują się szukać miłości, niewielu jest takich, którym udaje się uniknąć bolesnych zranień. Uważam jednak, że niepowodzenia w tej dziedzinie winniśmy traktować jako swego rodzaju ćwiczenia. Uznajmy, że są to sytuacje, które przygotowują nas do tego, by kochać jeszcze mocniej, gdy już spotkamy tę właściwą osobę. Dopóki jesteśmy otwarci na miłość, pozostaje nadzieja, że w końcu uda nam się ją znaleźć. Jeśli zbudujemy wokół naszego serca mur, nie mamy na to najmniejszej szansy.

W porównaniu z księciem z bajki w klasycznym wydaniu brakowało mi rąk i nóg, dlatego przez wiele lat zmagalem się z niskim poczuciem wartości. Doskwierala mi samotność. Bałem się odrzucenia i wątpiłem w to, czy kiedykolwiek znajdę pokrewną duszę, z którą mógłbym założyć wymarzoną rodzinę. Jak większość mężczyzn, wychowałem się na tradycyjnym wizerunku męża – obrońcy i żywiciela rodziny. Dlatego za nic w świecie nie chciałem, by kobieta, z którą miałbym się związać, myślała, że będzie dla mnie nie tyle żoną i partnerką życiową, ile opiekunką.

Obawy dotyczące sfery uczuciowej nie trapią jednak wyłącznie osób niepełnosprawnych. Wszyscy przeżywamy związane z relacjami damsko-męskimi napięcia i frustracje. Mimo to namawiam cię z całego serca: nie rezygnuj z miłości! Pomyśl o mnie – choć tak daleko mi do ideału, znalazłem kobietę moich marzeń! Oboje z Kanae zdajemy sobie sprawę, że każde z nas ma wiele wad, ale uważamy się za dobraną parę.

Niektórzy wolą żyć w pojedynkę. Nie ma w tym niczego złego, o ile dokonawszy takiego wyboru, ludzie ci czują się szczęśliwi i spełnieni. Jeśli jednak nosisz w sercu pragnienie dzielenia życia z ukochaną osobą, zapewniam cię, że możesz ją odnaleźć – o ile zaczniesz wprowadzać wiarę w czyn także w sprawach sercowych. Aby to zrobić, musisz najpierw uznać cztery podstawowe prawdy:

1. Jesteś Bożym dziełem. To On cię stworzył. Nawet jeśli dostrzegasz tylko swoje niedoskonałości, Bóg patrzy na ciebie inaczej. Ukształtował cię zgodnie ze swym odwiecznym planem.
2. Aby być kochanym przez innych ludzi, musisz najpierw pokochać samego siebie. Jeśli nie jest to dla ciebie łatwe, to masz do wykonania pewną pracę. Dopóki nie nauczysz się kochać siebie, nie możesz oczekiwać, że ktokolwiek zechce nawiązać z tobą głębszą relację.
3. Kiedy zaczniesz kochać ludzi, odnosząc się do nich z szacunkiem i uprzejmością, nie będziesz musiał szukać miłości – inni także uznają cię za kogoś, kogo warto pokochać. Otwórz swoje serce przed drugim człowiekiem. Zaczynij słuchać tego, co mówi, i zwracać uwagę na to, co czuje.



Naucz się dawać miłość, starając się być osobą życzliwą, szczerą i godną zaufania – a z całą pewnością spotkasz się z wzajemnością.

4. Nie wolno ci rezygnować z miłości. Być może tłumisz swoje uczucia i zatwardzasz serce, by chronić je przed zranieniem, jednak zostałeś stworzony z miłości i jest ona częścią twojej życiowej siły. Pamiętaj, że nawet nieudane relacje przygotowują cię na więź, która będzie trwać całe życie. A zatem nie trać wiary i nie zamykaj się na jeden z najwspanialszych Bożych darów.

### **Boża miłość do ciebie czyni cię godnym miłości**

Był taki okres w moim życiu, gdy czułem się niekochanym dzieckiem Boga. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego dobry Bóg stworzył mnie bez rąk i nóg. Myślałem nawet, że Bóg mnie nienawidzi i że brak kończyn jest karą, jaką na mnie zesłał. Zastanawiałem się, dlaczego uczynił mnie tak innym od większości ludzi. Dlaczego powołał do istnienia dziecko, które miało stać się ciężarem dla pobożnych skądinąd rodziców?

Gniewałem się na Boga i na pewien czas wyrzuciłem Go poza nawias mojego życia. Nie pojmowałem tego, że Bóg mnie kocha, dopóki nie uświadomiłem sobie wyraźnie, że wszystko, co On czyni, ma swój cel. Pewnego dnia przeczytałem fragment biblijny z 9. rozdziału Ewangelii św. Jana, opisujący historię człowieka niewidomego od urodzenia. Bóg użył tego człowieka do przeprowadzenia swego rodzaju lekcji pogłądowej. Uzdrowił go ze ślepoty, tak aby „objawiły się na nim dzieła Boże”. Po przeczytaniu tej

historii doznałem olśnienia: *Jeśli Bóg przewidział pewien plan dla tego niewidomego człowieka, to zapewne ma też jakiś plan dla mnie!* Z biegiem czasu odkryłem Boży zamysł w odniesieniu do mojego życia i rozumiałem, że nawet jeśli nie otrzymałem od Stwórcy rąk i nóg, to mimo wszystko jestem Jego ukochanym dzieckiem.

Jak większość z nas, zapewne zmagasz się z wieloma problemami, obawami i kompleksami. Być może nie rozumiesz, jakie zamiary ma wobec ciebie Bóg. Ja też przez dłuższy czas tego nie pojmowałem, ale kiedy przeczytałem o niewidomym z Ewangelii, postanowiłem wprowadzić swoją wiarę w czyn. Sam nadal pozostawałem „niewidomy” – w tym sensie, że nie dostrzegałem jeszcze celu i sensu mojego życia – jednak wiara pozwoliła mi zaufać, że pewnego dnia odkryję ścieżkę, jaką wytyczył dla mnie Bóg.

## **Miłość z głębi serca**

Kiedy rozumiałem, że Bóg mnie kocha i że stworzył mnie w określonym celu, zmienił się mój obraz samego siebie. To pociągnęło za sobą zmianę postawy i działań. Nie doszło do niej z dnia na dzień, ale w miarę upływu czasu zmiana ta była coraz bardziej zauważalna. Przestałem unikać kolegów w szkole i na podwórku. Nie zaszywałem się już w sali muzycznej, która była wcześniej moim azylem, gdy podczas przerwy obiadowej nie chciałem z nikim rozmawiać. Nie chowałem się w krzakach na szkolnym podwórku. Rodzice zachęcali mnie, bym pierwszy zaczynał rozmowę, nie czekając, aż inni nawiążą ze mną kontakt. W końcu opuściłem swoją skorupę i odkryłem, że poznawszy mnie trochę lepiej, rówieśnicy zaakceptowali mnie i uznali moje przeżycia za inspirujące. Co ważniejsze, ja sam zaakceptowałem siebie takim, jaki jestem.

## SPRAWY SERCOWE

Dopóki trzymałem się na uboczu z obawy przed odrzuceniem, nikt nie mógł poznać prawdziwego Nicka. Było mi siebie żal – i żal był też jedyną reakcją, z jaką spotykałem się ze strony otoczenia. Jednak gdy opowiedziałem o swoich codziennych zmaganiach i zwycięstwach koleżankom i kolegom z klasy – cieszyli się razem ze mną. Zaspokoili ich ciekawość, odpowiadając na pytania dotyczące życia bez kończyn. Rozmawialiśmy otwarcie i żartowaliśmy. Dzięki temu wielu z nich mnie polubiło i zostaliśmy przyjaciółmi.

Szacunek rówieśników wzmocnił moje poczucie własnej wartości i dodał mi odwagi do tego, by być bardziej towarzyskim. Uświadomiłem sobie, że choć jestem inny z powodu niepełnosprawności, to inność ta ogranicza mnie tylko w takim stopniu, w jakim na to pozwalam. Wprawdzie nie mogłem wykonać pewnych czynności, ale z drugiej strony często zaskakiwałem wszystkich wokół – i siebie samego – wynajdując pomysłowe sposoby pokonywania moich ograniczeń. Nauczyłem się pływać i jeździć na deskorolce. Przykładałem się do nauki i wkrótce prześcignąłem większość kolegów z klasy, wyróżniając się zwłaszcza na lekcjach matematyki oraz – uwaga! – na zajęciach z przemawiania.

Kiedy doceniłem swoją wartość, zacząłem też bardziej cenić innych ludzi. Odnosiłem się do nich z szacunkiem i uznaniem, otrzymując w zamian to samo. Biblia uczy, że mamy kochać bliźnich tak, jak kochamy siebie samych. Kiedy zaakceptujemy i pokochamy siebie, będziemy też w coraz większym stopniu okazywać tę samą postawę wobec innych, tworząc środowisko sprzyjające budowaniu więzi przyjaźni i miłości.

Ta zasada działa też w drugą stronę – przyciągamy do siebie takie nastawienie otoczenia, jakie sami przyjmujemy wobec siebie. Jeśli sam się nie szanujesz, czy myślisz, że inni okażą ci szacunek?

Jeśli nie kochasz siebie, czy innym łatwo będzie cię pokochać? Z drugiej strony, jeśli czujesz się dobrze w swojej skórze, to inni ludzie lgną do ciebie i chętnie przebywają w twojej obecności. Jeśli dzięki swojej pozytywnej, afirmującej postawie sprawiasz, że drugi człowiek w twoim towarzystwie czuje się raźniej, wierzę, że miłość sama cię znajdzie – i to prędzej, niż myślisz.

Kiedy przemawiam w szkołach i na spotkaniach kościelnych grup młodzieżowych, zawsze przypominam słuchaczom, że Bóg kocha ich takimi, jacy są. Mówię im, że w Bożych oczach są piękni i cenni i że sami powinni tak właśnie o sobie myśleć. To proste słowa. Niemniej ilekroć je wypowiadam, po twarzach uczestników spotkania płyną łzy. Dlaczego? Wydaje mi się, że młodzi ludzie łatwo przyjmują błędny sposób myślenia – zakładają, że muszą spełnić określone kryteria, gdyż w przeciwnym razie zostaną odrzuceni. Często sądzą, że zostaną zaakceptowani tylko wtedy, gdy będą mieli określony wygląd, ubiór i tak dalej. Jednak to nieprawda. Bóg akceptuje nas takimi, jacy jesteśmy.

Jesteś pięknym dziełem Bożym. A skoro kocha cię Stwórca wszechświata, ty też powinieneś kochać siebie samego.

## **Jeśli chcesz być kochanym, kochaj!**

Możliwe, że osoba, którą kochałeś i której ufałeś, złamała ci serce. Wielu innych ludzi także przeżyło to bolesne, upokarzające doświadczenie – ja także. Jednak fakt, że zostałeś porzucony czy nawet zdradzony, nie czyni cię niegodnym miłości. Nieudany związek oznacza tylko, że najprawdopodobniej osoba ta nie była dla ciebie odpowiednia. Jeśli przeżyłeś niedawno bolesne rozstanie, na pewno ciągle zastanawiasz się, dlaczego do tego doszło. Pewnego

## SPRAWY SERCOWE

dnia łatwiej będzie ci to zrozumieć. Tymczasem nie zamykaj się na innych i nie rezygnuj z marzenia o kochaniu i byciu kochanym.

Przez wiele lat wątpiłem, czy Bóg stworzył dla mnie jakąś pokrewną duszę. Obawiając się samotności, od czasu do czasu naciskałem na niektóre z moich przyjaciółek, by nasza znajomość przerodziła się w „coś więcej”, choć wiedziałem, że moje uczucia nie są odwzajemnione. Kanae pokazała mi jednak piękno prawdziwej miłości, której doświadcza się wtedy, gdy obie strony decydują się zaangażować z całego serca w budowany przez siebie związek. Pod wpływem samotności możesz poczuć, że jesteś gotowy zaakceptować relację, która pod pewnymi względami będzie wygodna, lecz pozbawiona iskry miłości. Jednak w sprawach sercowych nie warto godzić się na taki kompromis. Uwierz, że miłość jest możliwa. Jezus zachęca nas w Biblii, byśmy kochali tak, jak On kocha: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie” (Ewangelia św. Jana 13:34).

Z drugiej strony pamiętaj, że jest na tym świecie wielu spełnionych, szczęśliwych singli. Znam osoby stanu wolnego, których życie jest kompletne dzięki Bożej miłości. Ja sam czułem jednak silne pragnienie, by pewnego dnia ożenić się i założyć rodzinę. Ale choć nie chciałem pozostać kawalerem, ostatecznie postanowiłem złożyć tę sprawę w Boże ręce i zdać się na Jego wolę.

No dobrze – przyznaję, że prosiłem Boga, by sprawił, żeby Kanae mnie pokochała. Zresztą ona też modliła się podobnie, choć w tamtym czasie oczywiście tego nie wiedziałem. Dobrze jest prosić Boga, by pomógł ci znaleźć właściwą osobę. Módl się tak: *Panie, zabierz moje uczucia do tej osoby, jeśli nie jest Twoją wolą, byśmy byli razem. A jeśli jest to osoba, z którą pragniesz mnie połączyć, pomóż nam pokochać się zgodnie z Twoim planem.*

## Nigdy nie rezygnuj z miłości

Być może próbowałeś już wcześniej i nic z tego nie wyszło – znajomości, które zawierałeś, nie przerodziły się w szczęśliwy związek. Jeśli tak, to uznaj te doświadczenia za szkolenie przygotowujące do prawdziwej miłości. Ja też mam na swoim koncie niepowodzenia w tej dziedzinie. Otwierałem przed kobietami swoje serce, jednak okazywało się, że w najlepszym razie są one zainteresowane co najwyżej przyjaźnią ze mną, a nie relacją o charakterze romantycznym. Pomimo bólu związanego z odrzuceniem lub rozstaniem nie rezygnowałem z miłości. To po prostu zbyt ważna sprawa. Bez miłości jesteśmy niczym.

Biblia mówi o tym bardzo wyraźnie w 1 Liście do Koryntian, w rozdziale 13: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wiarę miał tak wielką, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał – byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże”.

Całymi latami modliłem się wytrwale o kobietę, która pokocha mnie całym sercem. Czy kiedykolwiek czułem się zniechęcony? Tak! Czy czasami miałem ochotę rzucić wszystko i wstąpić do Legii Cudzoziemskiej? Tak! Podobają mi się mundury legionistów... choć po namyśle dochodzę do wniosku, że całe to maszerowanie i strzelanie w moim przypadku stanowiłoby pewne wyzwanie. A mówiąc serio, próbuję ci pokazać, że się nie poddałem – i mam nadzieję, że zachęcony moim przykładem nigdy nie zrezygnujesz z miłości. Zaczynaj stosować swoją wiarę w działaniu. Módl się o Boże prowadzenie. Skup się na tym, by stać się „najlepszą wersją siebie”, i bądź otwarty na możliwości i szanse, które pojawią się przed tobą.

## SPRAWY SERCOWE

Nie życzę nikomu samotności, odrzucenia ani bólu złamanego serca. Mam nadzieję, że twoja droga do miłości i małżeństwa okaże się mniej wyboista niż moja. Z perspektywy czasu sędzę jednak, że próby, które przeszedłem, przygotowały mnie na to, bym jeszcze pełniej przeżył radość z poznania i pokochania tej jednej, jedynej osoby. Wierzę, że Bóg nie chciał, bym znalazł prawdziwą miłość, zanim będę wystarczająco dojrzały, by odpowiednio ją docenić i pielęgnować.

Pismo Święte uczy, że spośród trzech darów duchowych – wiary, nadziei i miłości – największa jest miłość. W relacji z drugą osobą możemy najpełniej doświadczyć tego najwspanialszego z darów właśnie wtedy, gdy jesteśmy już wystarczająco dojrzały fizycznie, emocjonalnie i duchowo. Jak większość młodych mężczyzn, już jako nastolatek uważałem, że jestem gotowy na miłość, jednak teraz rozumiem, że Bóg chciał, bym najpierw zdobył pewne doświadczenie. Wysłał mnie kilka razy na drugi koniec świata, bym przemawiał do milionów ludzi i poznał blaski i cienie życia w różnych jego przejawach – od piękna i przepychu po skrajną nędzę.

Bóg pozwolił mi nawet doświadczyć bólu zawodu miłosnego, bym w pełni docenił tę jedną więź, która okazała się udana i trwała. Dopuścił do tego, by moje serce zostało złamane, abym pojął głębię prawdziwej miłości. Szczególnie bolesne było dla mnie zakończenie pewnej nieudanej relacji w przeszłości. Odejście kobiety, którą kochałem, potwierdziło wszystkie obawy związane z odrzuceniem, jakie nosiłem w sobie od lat. Zabrzmiało to może żałością, ale po tym rozstaniu czułem się jak zagubiony szczeniak. Przez wiele lat mozolnie odbudowywałem poczucie własnej wartości i z trudem nawiązywałem kolejne znajomości. Zaprzyjaźniłem się w końcu z kilkoma wspaniałymi kobietami, ale nadal doskwie-

rała mi samotność i gorąco pragnąłem zbudować głęboką, trwałą więź z prawdziwą partnerką życiową.

Możliwe, że ty też czujesz się teraz niekochany i samotny, ale pamiętaj, że ten czas próby może być przygotowaniem do wielu lat błogosławieństwa. Wiem, że dla niektórych zabrzmiałoby to nazbyt optymistyczne lub wręcz naiwnie – i były takie okresy w moim życiu, gdy prawdopodobnie pomyślałbym tak samo. Jednak mój niegdyś pusty kielich – by odwołać się do metafory z biblijnego psalmu – został napełniony do poziomu, z którego istnienia nie zdawałem sobie nawet sprawy, a wszystko to za sprawą wiary w działanie.

## Oczy miłości

W kwietniu 2010 roku Kanae i jej starsza siostra Yoshie zjawiły się w centrum konferencyjnym w Adriatice, żeby wysłuchać mojego przemówienia. Właściwie przyprowadziła je tam nasza wspólna przyjaciółka Tammy, która także przemawia publicznie i pisze książki. W tamtym czasie Tammy i jej mąż Mark zatrudniali obie siostry do opieki nad dziećmi. Właściwie to traktowali Kanae i Yoshie bardziej jak członków rodziny, dlatego Tammy zaprosiła je na spotkanie w Adriatice, zamierzając nas sobie przedstawić. Siostry odznaczają się egzotyczną urodą, ponieważ ich matka jest Meksykanką, a nieżyjący już niestety ojciec był Japończykiem. Obie są uderzająco piękne, ale przemawiając tego dnia, miałem dobry widok na Kanae i – szczerze mówiąc – nie odrywałem od niej oczu. Nie mogłem się wręcz skoncentrować na treści swojego przemówienia.

Po zakończeniu wystąpienia zostałem nieco dłużej w sali, żeby porozmawiać z niektórymi uczestnikami spotkania. Kanae



i Yoshie podeszły do mnie razem z Tammy, która nas sobie przedstawiła – co bardzo mnie ucieszyło. Widząc kolejkę, która się do mnie ustawiała, siostry chciały zaraz odejść, ale poprosiłem, żeby poczekały w pobliżu.

Gdy tylko byłem choć na chwilę wolny, wracałem do nich i zamienialiśmy kilka słów. Rozmawiałem przede wszystkim z Kanae. I czułem coraz mocniej, że najchętniej zostawiłbym teraz wszystko i porwałbym gdzieś tę czarującą dziewczynę, ujmującą swą pewnością siebie i serdecznym usposobieniem. Chciałem dowiedzieć się o niej wszystkiego.

Kiedy Kanae, Yoshie i Tammy zaczęły zbierać się do wyjścia, zdobyłem się na odwagę i zaproponowałem Kanae:

– Może podam ci swój e-mail? Będziemy w kontakcie.

– Jasne, Tammy da mi twój adres – odpowiedziała Kanae.

Zależało mi na tym, żeby nie zaprzepaścić okazji do bliższego poznania się. Jakaś częśćka mnie chciała błagać: *Sam wolalbym dać ci swój adres, żeby mieć pewność, że rzeczywiście go dostaniesz!* Zamierzałem nawet powiedzieć coś w tym duchu, ale ojciec wpoił mi zasadę, że prawdziwi mężczyźni nigdy nie błagają. Kierując się radą taty, próbowałem zachować zimną krew – przynajmniej na tyle, na ile byłem w stanie, biorąc pod uwagę błyskawicznie postępujące zauroczenie tą cudowną młodą damą.

– Okej, nie ma sprawy. W takim razie do usłyszenia – powiedział „pan Luzak”.

Kanae i Yoshie pożegnały się i wyszły razem z Tammy i Markiem.

Po chwili ja także opuściłem centrum konferencyjne i razem z przyjaciółmi ruszyliśmy w drogę. Nie ujechaliśmy kilku kilometrów, gdy dostałem wiadomość tekstową od Tammy:

„I co myślisz?”.

„To jedna z najcudowniejszych Bożych kobiet, jakie kiedykolwiek poznałem. Piękna pod każdym względem – wewnątrz i na zewnątrz” – odpisałem. – „Zapiera mi dech w piersi”.

Tak oto wyszło mi zachowywanie zimnej krwi.

To wszystko wydarzyło się w niedzielę. W poniedziałek wracałem do domu. Przed odlotem do Kalifornii miałem nadzieję, że nowa znajoma wkrótce się odezwie, więc gdy tylko samolot wylądował, sprawdziłem pocztę. Sprawdziałem ją potem przez cały dzień, średnio co dziesięć minut, wypatrując wieści od Kanae – jeśli widziałeś gdzieś jej zdjęcie, na pewno zrozumiesz moje zachowanie.

## Zaświergolony

W tak emocjonujących okolicznościach serce bierze górę nad rozumem. Człowiek zakochany – niezależnie od tego, czy ma lat czternaście, czy sześćdziesiąt cztery – zawsze reaguje tak samo. Na niczym innym nie potrafi się skoncentrować, myśli tylko, jak być z osobą, która przyprawiła go o ten niezwykle poryw emocji.

Stan zakochania trafnie ilustruje zabawna scena z klasycznego filmu disnejowskiego *Bambi*. Mądry Pan Sowa wyjaśnia w niej tytułowemu jelonkowi i jego leśnym przyjaciom, że co roku wraz z nadejściem wiosny młode samce i samice wszystkich gatunków ulegają „zaświergoleniu”.

– Kiedy nadchodzi wiosna, prawie wszyscy dostają zawrotu głowy – tłumaczy Pan Sowa. – Na przykład idziesz sobie po lesie na spacerek... Aż tu nagle widzisz przed sobą słodki pyszczek. Kolana zaczynają ci drżeć jak galareta. Zamiast głowy masz karuzelę. Czujesz się lekki jak piórko. Przestajesz chodzić i zaczynasz pływać

w powietrzu. A potem? Cały świat wiruje – to znaczy, że całkiem straciłeś głowę! Każdemu może się to przytrafić.

Z całą pewnością straciłem głowę dla Kanae. Nieustannie o niej myślałem. Fakt, że nie napisała do mnie od razu po naszym spotkaniu, doprowadzał mnie do pasji. *Czy popełniłem błąd? Przecież patrzyła na mnie tak, jakby poczuła to samo. Na pewno się nie pomyliłem! Między nami zaiskrzyło. A może tylko mi się zdawało?*

Mijały dni, a potem tygodnie. Niecierpliwie wypatrywałem wiadomości od Kanae, ale nie odezwała się ani słowem. Najwyraźniej o mnie zapomniała.

Bez przerwy myślałem tylko o niej. W przeszłości bywałem już zadurzony, lecz tym razem czułem coś więcej. Ogromną rolę odegrała w tym oczywiście uroda Kanae, jednak poza tym ta dziewczyna miała w sobie tyle ciepła i wiary, tyle niepohamowanej energii. Na dwudzieste szóste urodziny Yoshie siostry zdecydowały się na... skok ze spadochronem!

Nie mogłem uwierzyć, że Bóg postawił tę dynamiczną kobietę na mojej drodze i że sprawił, by między nami tak mocno zaiskrzyło, a potem pozwolił na to, by zniknęła. Pytałem Go: *Dlaczego przedstawiłeś mi Kanae, jeśli nie chciałeś, żebyśmy byli razem? Dlaczego dopuściłeś do tego, by spotkanie z nią tak bardzo odwróciło moją uwagę od pracy dla Ciebie, jeśli nie miało wydarzyć się między nami nic ważnego?*

Minął kolejny tydzień, a Kanae nadal się nie odezwała. Strofowałem się w myślach: *Nick, znowu to zrobicieś. Wymyśliłeś sobie, że ta dziewczyna poczuła do ciebie to samo co ty do niej, ale tak ci się tylko zdawało. Kiedy wreszcie zmadrzejesz?*

Byłem przybity brakiem wiadomości od Kanae, ale czułem się też rozczarowany swoją naiwnością. Tylko dlatego, że ładna dziew-

czyna okazała mi bezinteresowną uprzejmość, zachowywałem się jak beznadziejnie zakochany nastolatek.

Minęły prawie trzy miesiące. Często myślałem o Kanae, jednak brak sygnału z jej strony utwierdził mnie w przekonaniu, że nie ma przed nami żadnych wspólnych perspektyw. Moja męska duma zaliczyła kolejny cios. Musiałem się z tym pogodzić.

## Sercowa konkurencja

W lipcu znowu wybrałem się do Dallas na zaplanowane wcześniej wystąpienie. Jak zwykle zamierzałem zatrzymać się u Tammy i Marka, którzy mieszkają w okolicy. Oczywiście po cichu liczyłem też na to, że w tym samym czasie Kanae będzie opiekować się ich dziećmi.

Wiedziałem, że nie powinienem robić sobie większych nadziei. Przecież Kanae do mnie nie napisała. Najwyraźniej nie poczuła tego co ja. Musiałem się wycofać i zapanować nad uczuciami. Powtarzałem sobie: *Strzeż swojego serca! Zachowaj spokój!*

Nasz samolot jeszcze dobrze nie zakołował, a ja już pisałem SMS-a do Tammy:

„Czy wszyscy są na miejscu?”. – Miałem nadzieję, że prawdziwa intencja pytania nie będzie zbyt oczywista.

„Jesteśmy z Yoshie i gotujemy dla ciebie lasagne” – odpisała Tammy.

„Super” – odpowiedział pan Luzak. – „A Kanae?” – mógłbym przysiąc, że to pytanie samo wpisało się na moim smartfonie, który najwyraźniej jest już tak inteligentny, że chyba odgaduje myśli. A mówiąc poważnie – po prostu nie mogłem się powstrzymać.

Jednak odpowiedź Tammy była porażająca: „Kanae też tu jest, ale właśnie wyszła na rower ze swoim chłopakiem”.

Pomyślałem, że moja znajoma pewnie żartuje, więc zbyłem tę wiadomość milczeniem.

Kiedy dotarliśmy na miejsce, Tammy i Yoshie rzeczywiście uwiijały się w kuchni przy lasagne. Przywitałem się i zamieniliśmy kilka słów, ale wkrótce znowu przemówił przeze mnie biedny, zadurzony chłopiec:

– Czy zdradzisz mi, gdzie jest Kanae? – spytałem pokornie.

Obie z Yoshie spojrzały na mnie ze zdziwieniem odmalowanym na twarzach. Tammy odłożyła misę ze świeżo wyrobionym ciastem.

– Nick, Kanae naprawdę wyszła na rower ze swoim chłopakiem... – powiedziała.

*A niech to, ona wcale nie żartuje!...*

I wtedy mnie olśniło! Tammy była zaskoczona moim pytaniem o Kanae, ponieważ myślała, że jestem zainteresowany... Yoshie! W naszej wymianie SMS-ów po pierwszym spotkaniu nie wspominałem wprost, która z siostr przykuła moją uwagę. Obie są piękne, lecz Kanae spotykała się w tym czasie z innym mężczyzną, więc Tammy założyła, że spodobała mi się właśnie Yoshie – tym bardziej że dzieli mnie z nią mniejsza różnica wieku niż z Kanae. Teraz stało się jasne, dlaczego Tammy nie uprzedziła mnie, że Kanae ma chłopaka.

Czasami mówimy, że pod wpływem jakiegoś wydarzenia chcielibyśmy zapaść się ze wstydu pod ziemię. Aż do tego dnia nie uświadamiałem sobie w pełni, co to znaczy. Poczułem się tak, jakby wszechświat rozstał się przede mną i jakbym spadał w bezdenną otchłań.

*Boże, pomóż mi wyjść z tego z twarzą* – pomodliłem się w myślach.

## Nick w opałach

Zdarzają się w naszym życiu sytuacje, które przypominają scenariusz telewizyjnego sitcomu. Tamtego dnia miałem wrażenie, że odgrywam jedną z głównych ról w komedii omyłek, choć oczywiście nie było mi do śmiechu.

Wystąpiłem kiedyś w krótkometrażowym filmie *Cyrk motyli*, w którym pada następujące zdanie: „Im cięższa walka, tym wspanialsze zwycięstwo”. To prawda dotycząca wielu aspektów życia, między innymi relacji międzyludzkich. Jeśli znalezienie pokrewnej duszy jest dla Ciebie wyzwaniem – a dla mnie z pewnością było – pamiętaj, że w takim przypadku ostateczne zwycięstwo okazuje się rzeczywiście wspaniałe. Uwierz w to, że Ty też możesz zatriumfować – modlę się, żeby tak właśnie się stało.

Dziękuję Bogu za to, w jaki sposób ułożył moje życie. Właściwie nie mogę nawet powiedzieć, że jestem obłądnie szczęśliwy *pomimo* niepełnosprawności i *pomimo* przeciwności, z którymi musiałem się zmierzyć. Żyję jak szczęśliwy, spełniony człowiek właśnie *dzięki* niepełnosprawności, a także *dzięki* przeciwnościom, jakie napotkałem.

Czy rozumiesz, co chcę przez to powiedzieć? Moje życiowe zwycięstwa kryją w sobie głębię znaczenia, jakiego nie dostrzegalbym w nich w tym samym stopniu, gdybym urodził się z obiema rękami i nogami. Musiałem walczyć o wiele rzeczy, które inni uznają za oczywistość, dlatego tym bardziej doceniam wszystko, co osiągnąłem.

Czy były takie chwile, gdy modliłem się o to, by ręce i nogi cudownie mi odrosły? Oczywiście. Czy prosiłem Boga, by usunął niektóre przeszkody? Pewnie. Od czasu do czasu nadal modlę się o taką pomoc. Nie różnię się pod tym względem od większości ludzi. Mając do wyboru dwie drogi – łatwą i wyboistą – o wiele

chętniej wybrałbym tę pierwszą. Niemniej codziennie dziękuję Bogu za dobro, jakiego doświadczam z powodu niepełnosprawności i w kontekście innych życiowych wyzwań. Zachęcam cię, żebyś patrzył na swoje trudności w relacjach z ludźmi i problemy w innych dziedzinach jak na potencjalne błogosławieństwa, które kiedyś na ciebie spłyną – nawet jeśli wynikająca z tych zdarzeń korzyść nie jest na razie oczywista.

Siedząc na kanapie u Tammy, z pewnością nie dostrzegalem niczego pozytywnego w tym, że młoda dama, która zawróciła mi w głowie, okazała się zajęta. Kiedy usłyszałem, że Kanae ma chłopaka, myślałem, że serce pęknie mi z bólu.

*Patrzyła na mnie z taką serdecznością i zainteresowaniem. Jak to możliwe, że ma sympatię? Czy tylko się ludziłem? Czy zwariowałem?*

W pewnej chwili Kanae weszła do domu ze swoim chłopakiem, który od razu popędził po schodach na piętro, więc nawet mnie nie zauważył.

Jednak Tammy bacznie mnie obserwowała. Dostrzegła moje rozczarowanie i pobladła. Gdy zauważyła, jak wzdrygam się nerwowo przy powitaniu z Kanae, była już pewna, ku której z sióstr zwraca się moje serce. Choć Kanae obdarzyła mnie ciepłym uściskiem, przybrałem sztywną pozę i oschle spytałem:

– A więc masz chłopaka? Od jak dawna się spotykacie?

– Mniej więcej od roku – odpowiedziała Kanae.

Otchłań, w którą spadałem już od kilku minut, nagle wydała się jeszcze głębsza.

Byłem wściekły na siebie samego za to, że mylnie odczytałem intencje tej dziewczyny. Najwyraźniej nie była zainteresowana z mojej strony niczym więcej jak tylko przyjaźnią. Chciałem zaszyć się w jakimś kącie i walić głową w mur, ale w kuchni czekała już parująca lasagne. Podano do stołu. Chłopak Kanae dołączył

do nas i krótko się przedstawił. Sprawiał wrażenie sympatycznego, lecz zupełnie nie byłem w nastroju do tego, by poznać się z nim bliżej. Boże, wybacz mi. Ten człowiek w niczym mi nie zawinił – poza tym, że miał dziewczynę, w której zakochałem się po uszy.

Udało mi się jakoś przebrnąć przez tę kolację bez odgryzienia głowy memu biednemu, niczego niepodejrzewającemu rywalowi. Umówiliśmy się wcześniej z Tammy, że przenocujemy u niej razem z moim opiekunem. Kanae i Yoshie również planowały zostać na noc, więc czekał nas jeszcze długi wieczór.

*Ciekawe, czy w pobliżu jest jakiś hotel?* – pomyślałem. Nagła zmiana planów byłaby jednak niegrzeczna i trudna do wytłumaczenia. Musiałem się jakoś pozbierać i robić dobrą minę do złej gry. Razem z Tammy i dziećmi przeszliśmy do pokoju wypoczynkowego, gdzie rozsiadłem się wygodnie na kanapie. Kiedy chłopak Kanae wyszedł, ta dołączyła do nas. W końcu zrobiło się późno i Tammy poszła położyć dzieci do łóżek, więc zostałem sam na sam z przedmiotem mych westchnień.

Wahałem się przez chwilę, czy nie otworzyć się przed Kanae i nie wyznać jej wszystkiego, ale ostatecznie postanowiłem zachować odrobinę honoru i pogodzić się z losem. Choć pokusa była ogromna, nie rozpląkałem się jak bóbr. Co najwyżej wzdychałem cicho i w myślach użalałem się nad sobą. Byłem tym tak pochłonięty, że nie zauważyłem, jak Kanae wstaje z krzesła. Nagle przysiadła się do mnie na kanapie i spojrzała mi prosto w oczy.

*Jesteś tak piękna i nawet nie masz pojęcia, co do ciebie czuję...* – pomyślałem.

– Nick, czy mogę ci o czymś powiedzieć? – spytała.

Moja lodowata poza natychmiast stopniała. Nie umiałem oprzeć się tej dziewczynie. Z trudem łapałem oddech, gdy była



tak blisko. Mobilizując resztki sił, starałem się opanować drzenie i odpowiedzieć w miarę rzeczowym tonem:

– Pewnie, o co chodzi?

Kobieta moich marzeń postanowiła opowiedzieć mi o problemach ze swoim chłopakiem. Ich związek nie układał się najlepiej i Kanae miała wątpliwości, czy zmierzają we właściwym kierunku. Jej rodzina go nie akceptowała. Kanae już od kilku miesięcy – jeszcze zanim się poznaliśmy – zastanawiała się, czy nie powinna zakończyć tej znajomości. Lubiła swojego chłopaka, ale coraz wyraźniej uświadamiała sobie, że nie jest on osobą, z którą chciałyby spędzić resztę życia.

Starałem się słuchać uważnie, okazując troskę i empatię. Nie odzywałem się zbyt wiele. Szczerze mówiąc, najchętniej wbiłbym klin między tę parę, ale wiedziałem, że Kanae prosi mnie o radę i okazuje mi tym samym ogromne zaufanie. Byłem jak sędzia, który popadł w konflikt interesów, dlatego musiałem odsunąć się od tej sprawy i powierzyć ją wyższej instancji. Rozmawialiśmy przez chwilę, a na koniec powiedziałem:

– Rozumiem twoje obawy, masz do nich prawo. Powinnaś pomodlić się i poprosić Boga, żeby pomógł ci podjąć właściwą decyzję.

Gdyby Kanae po prostu podziękowała mi za radę, zostawiła mnie na kanapie i odeszła, nasza historia zakończyłaby się w tym miejscu. Jednak Kanae nie wstawiała. Siedziała tak blisko i wpatrywała się we mnie dużymi, ciepłymi, ciemnymi oczami.

Kiedy usłyszałem przytoczone poniżej słowa, w pierwszej chwili nie mogłem uwierzyć, że wypowiadają je moje własne usta:

– Chciałbym cię o coś spytać. Powiedz, co przychodzi ci do głowy na hasło „dzwonnica w Adriaticie”?

- Nasze oczy – odpowiedziała bez wahania Kanae.
- Co masz na myśli? – spytałem zaskoczony.
- Nasze oczy – powtórzyła. – Poczułam coś, kiedy spojrzeliśmy na siebie, i przestraszyłam się, bo nigdy wcześniej nie przeżyłam czegoś takiego z nikim innym.

*A jednak! Niczego sobie nie ubzdurałem!*

Kanae kontynuowała:

- Nick, od tamtej pory modłę się, poszczę i pytam Boga, co powinnam zrobić.

- Dlaczego nie powiedziałaś mi od razu, że masz chłopaka?

- Miałam zamiar poprosić Tammy o twój adres, żeby ci o wszystkim napisać, ale Tammy powiedziała, że wysłałaś jej wiadomość pełną zachwytów nad moją siostrą...

- Nie, nie, nie! – przerwałem. – Ta wiadomość była o tobie, nie o Yoshie!

- O mnie?

- To na ciebie zwróciłem uwagę podczas mojego przemówienia. A kiedy Tammy nas sobie przedstawiła, przez większość czasu rozmawiałem z tobą. SMS do Tammy był właśnie o tobie!

- A ja pomyślałam, że jesteś flirciarzem i że prowadzisz z nami podwójną grę...

- Wcale nie – zapewniłem stanowczym tonem.

Na chwilę oboje ucichliśmy.

- Powiedziałaś, że modlisz się i pościsz w mojej sprawie...

- Tak... Nie wiem, co robić – odparła Kanae. – Mam chłopaka, ale nigdy nie przeżyłam czegoś takiego jak to, co poczułam, kiedy na mnie spojrzaleś.

- Mówisz poważnie? – spytałem.

Kanae zamilkła.

Ja również.

Zabrakło nam słów. Nasze oczy spotkały się ponownie i choć mijały kolejne minuty, siedzieliśmy nieruchomo, a ja marzyłem o tym, by czas stanął w miejscu.

Byłem jak zahipnotyzowany. A jednocześnie przygnębiony. Tak bardzo pragnąłem nachylić się ku Kanae i ją pocałować. Bariery emocjonalne między nami zostały przełamane. Otworzyliśmy przed sobą swoje serca. Jednak Kanae była zajęta, co napełniało mnie bezbrzeżnym smutkiem.

Kanae odgadła moje myśli.

– Co zrobimy? – spytała.

– Nic. Nie możemy nic zrobić. Musimy pogodzić się z tym, że masz chłopaka.

*Czy ja naprawdę to powiedziałem?* – pomyślałem.

– Lepiej już idź... – stwierdziłem, dodając w myślach: ... *ponieważ tak strasznie chcę cię pocałować!*

Targały mną sprzeczne emocje, od radości po panikę. Ta piękna młoda kobieta coś do mnie czuła. Może nawet mogłaby mnie pokochać! Ale miała chłopaka.

Musiałem przełączyć swoje uczucia w „tryb blokady”.

– Uściśnij mnie i idź już na górę – powiedziałem. – Powinniśmy modlić się o pomoc. Bez względu na to, czym są te emocje, musimy prosić Boga, żeby je od nas zabrał.

Byłem rozdarty – i Kanae również. Postanowiliśmy, że każde z nas pójdzie swoją drogą. Uznaliśmy, że jeśli mimo wszystko mamy być razem, Bóg uczyni jakiś cud.

Gdy Kanae wyszła, modliłem się co najmniej przez godzinę. Prosiłem Boga, by uspokoił moje serce i – jeśli nie chce, żebyśmy byli razem – pomógł mi zrezygnować z marzeń o tej dziewczynie. Próbowałem przekonać samego siebie, że jeśli Kanae nie jest mi pisana, pogodzę się z tym jakoś i życie potoczy się dalej.

Kanae śniła mi się całą noc, a rano musieliśmy się pożegnać. Spotkaliśmy się w kuchni, gdzie dołączyła do nas Tammy. Przeprosiła nas za to, że błędnie założyła, iż pisząc o swoich wrażeniach po spotkaniu w Adriatice, miałem na myśli Yoshie, a nie Kanae. Przyjęliśmy jej przeprosiny i wybaczyliśmy tę niezawinioną pomyłkę. Następnie pożegnaliśmy się i ruszyliśmy w drogę.

Kanae zrobiła na mnie wrażenie kobiety, jaką opisuje 31. rozdział biblijnej Księgi Przysłów – kobiety szlachetnego charakteru. Ujęła mnie swoją osobowością i żywą wiarą w Boga. Wyjeżdżając z Dallas, nie wiedziałem jednak, czy jeszcze kiedykolwiek ją zobaczę. Byłem wyczerpany huśtawką nastrojów, jaka towarzyszyła mi w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin. Mogłem tylko powierzyć naszą sprawę Bogu, choć nie uśmierzyło to bólu w sercu. To, że Kanae coś do mnie czuła, było mimo wszystko pewnym pocieszeniem. Już sama świadomość tego wiele dla mnie znaczyła. Teraz wiedziałem, że naprawdę spodobałem się tej dziewczynie i że nie był to tylko wytwór mojej wyobraźni ani naiwne chciejstwo. Inteligentna, pobożna, piękna młoda kobieta taka jak Kanae zobaczyła we mnie kogoś, kogo mogłaby pokochać. Fakt ten był sam w sobie pokrzepiający. Dziękowałem za to Bogu.

Praktykując wiarę w działaniu w aspekcie relacji międzyludzkich, musisz pracować nad swoim charakterem, a jednocześnie mocno wierzyć w to, że ktoś może cię pokochać. Że jest gdzieś osoba, która dostrzeże w tobie coś więcej niż tylko wady i niedoskonałości – i która będzie gotowa cię zaakceptować. W trudnych chwilach przypomnij sobie moją historię. Skoro nawet mnie się udało, może udać się także tobie! A jeśli mój przykład nie wystarczy, rozejrzyj się wokół siebie. Świat jest pełen niedoskonałych ludzi – czyli po prostu zwykłych ludzi – którzy

znalezli drugą połówkę. Ty też możesz doświadczyć miłości. Modlę się o to, byś już niebawem spotkał tę wyjątkową osobę i by połączyły was więzy silniejsze niż wyzwania, którym będziecie musieli stawić czoła.

### **Szczęśliwy finał**

Minęło sześć tygodni, a Kanae nie dała znaku życia. Walczyłem ze sobą, zastanawiając się: dzwonić do niej, nie dzwonić? Tak czy inaczej, musiałem wrócić do Dallas na kolejne umówione wystąpienie. Choć Tammy zapewniała mnie, że zawsze mogę u niej przenocować, zamierzałem zatrzymać się u innego znajomego w mieście, by nie stawiać Kanae w niezręcznej sytuacji. Nie skontaktowałem się z nim jednak przed przyjazdem i nie sprawdziłem, czy nie ma innych planów, a kiedy zadzwoniłem do niego z lotniska w Dallas, okazało się, że wyjechał.

Podróżowaliśmy z moim opiekunem już od dłuższego czasu i żaden z nas nie miał ochoty spędzać kolejnej nocy w hotelu. Czułem się wyczerpany fizycznie i emocjonalnie, co osłabiło moją wolę. A perspektywa spotkania z Kanae i krótkiej rozmowy – nawet jeśli w sprawie chłopaka nic się nie zmieniło – była zdecydowanie bardziej kusząca niż nocleg w hotelu.

Zadzwoniłem do Tammy z pytaniem, czy możemy u niej przenocować. Tammy upewniła mnie, że jesteśmy mile widziani i że cała rodzina czeka na nasz przyjazd. Mark był właśnie z dziećmi w domu. Była tam także Kanae.

W drodze z lotniska odbyłem kolejną rozmowę z Bogiem: *Wiesz, że jestem zmęczony. Jedziemy do Tammy, żeby nie nocować w kolejnym hotelu. Wiesz, kto tam jest...* Uśmiechnąłem się i po-

N  
myślałem, że Bóg ma po  
także się uśmiechnął.

Powiniennem zachować  
wszystko jedno. Kiedy pa  
się tylko i powiedziałem n  
ciekawą wieczór.

Dzieci Marka i Tammy  
nas i zabrały nasze torby. I  
nas. Sprawił mi sobie w



**Kup książkę na [www.aetos.pl](http://www.aetos.pl)**



Miliony ludzi na całym świecie rozpoznają uśmiechniętą twarz Nicka Vujicica. Nick urodził się bez rąk i nóg, jednak przezwyciężył ograniczenia wynikające z niepełnosprawności i prowadzi dziś życie, które sam określa jako „obłędnie szczęśliwe”. Jest jednym z najsympatyczniejszych współczesnych mówców motywacyjnych. Angażuje się w działalność charytatywną, a równolegle kieruje firmą szkoleniową, nagrywa programy radiowe, pisze bestsellerowe książki i występuje w filmach – by wymienić tylko niektóre z jego licznych aktywności.

Swój sukces życiowy Nick przypisuje postawie streszczającej się w dewizie „wiera w działaniu”. W książce *Niezwyknięty!* Nick podpowiada, jak konsekwentnie stosować wiarę w działaniu w różnych dziedzinach życia – jak przekuć wiarę w czyn w konfrontacji z problemami i wyzwaniem takimi jak:

- kryzysy osobiste
- trudności w relacjach z innymi ludźmi
- wyzwania związane z pracą i karierą
- problemy zdrowotne i utrudnienia wynikające z niepełnosprawności
- autodestrukcyjne myśli, emocje i uzależnienia
- nietolerancja, dyskryminacja, znęcanie się i przemoc
- zaburzona równowaga ciała, umysłu, serca i ducha

**NICK VUJICIC** jest mówcą motywacyjnym, ewangelizatorem, autorem książek i dyrektorem fundacji Life Without Limbs. Podróżuje po świecie, głosząc przesłanie nadziei i inspiracji, które usłyszało do tej pory już ponad 5 milionów ludzi w 44 krajach. Nick jest częstym gościem programów telewizyjnych, prowadzi również własną audycję radiową. Urodził się w Australii w rodzinie o serbskich korzeniach, a obecnie mieszka w Kalifornii z żoną Kanae i synkiem Kiyoshi. Więcej informacji o autorze można znaleźć na stronie: [www.nickvujicic.com](http://www.nickvujicic.com).



CENA 39,90 ZŁ MOTYWACJA, BIOGRAFIA

[www.aetos.pl](http://www.aetos.pl)

ISBN 978-83-61097-45-7

